

Joachim Diec, Uniwersytet Jagielloński

ORCID: 0000-0002-3335-3772

Polska myśl polityczna na temat Wschodu – między idealizmem a realizmem

[w:] *Polityka wschodnia Polski – między fatalizmem geopolitycznym a klątwą niemocy*. Redakcja naukowa Stanisław Bieleń, Akademia Humanistyczna im. Aleksandra Gieysztor, Pułtusk-Warszawa 2019

Plik zachowuje oryginalną numerację stron publikacji

Zasadniczymi problemami w refleksji nad najbliższym wschodem Polski wydają się dwie kwestie. Pierwszą jest stopień uniwersalności rozważań. Innymi słowy, chodzi o to, czy refleksja ta ma charakter pragmatycznej instrukcji, jak postępować ze wschodnimi sąsiadami w nadchodzącym czasie, czy też raczej stanowi studium stałych cech tego, z czym graniczymy na Wschodzie, zatem pewnego rodzaju opisu anatomicznego i fizjologicznego tego fenomenu, który reaguje w stały sposób w różnych okolicznościach historycznych.

Kwestią drugą, na dalszą metę może i bardziej istotną, jest pytanie, czy polska myśl o jej bliskich Wschodach przedstawia wartość autoteliczną, propozycję dla reszty świata, w którym Rosja i jej zachodni sąsiedzi są tylko elementami - jednymi z wielu czy też stanowi produkt wtórny, tj. zbiór schematów uzależnionych od istnienia w sąsiedztwie Rosji i powstałych pod wpływem rosyjskiego kompleksu. W takim wypadku mielibyśmy do czynienia z sugestią, że Rosja jest jedynym istotnym problemem w globalnych stosunkach międzynarodowych.

Z góry trzeba zaznaczyć, że mówiąc o Wschodzie w polskiej myśli politycznej sensowne byłoby raczej mówić tylko o dwu wschodach tj. o Rosji i o fenomenie określanym w języku paryskiej „Kultury” jako ULB czyli Kresach. Pozostałe „wschody” nie odgrywają w niej

bowiem istotnej roli, mogą co najwyżej służyć za podmioty stanowiące odleglejszą przeszkodę dla działań rosyjskich, jak było to w przypadku Turcji i Japonii.

Statystycznie rzecz ujmując, od początku XIX wieku polska myśl polityczna o Rosji, czyli wschodzie alternatywnym, bardzo rzadko wypowiadała się pozytywnie. Początkowo mieliśmy do czynienia z pewnymi próbami pogodzenia się z rosyjską dominacją. Przykładem tego może być chociażby idea federacji narodów słowiańskich pod przywództwem Rosji autorstwa księcia Adama Jerzego Czartoryskiego, zdecydowanego przeciwnika napoleońskiej Francji, ciągle snującego nadzieje, iż to Aleksandrowi I przypadnie rola wskrzesiciela Polski pod berłem Romanowów.

Znamienny jest także przykład hrabiego Adama Gurowskiego, który będąc początkowo członkiem sprzysiężenia Piotra Wysockiego i zasłużonym żołnierzem powstania listopadowego, odznaczonym nawet srebrnym krzyżem *Virtuti Militari*, w późniejszym okresie poprosił cara Mikołaja I o łaskę i snuł w swych pismach idee Rosji jako wielkiej opiekunki narodów słowiańskich. W jego przekonaniu zadaniu jednoczycielki Słowian nie mogła podołać Polska, która na początku swego istnienia przyjęła katolicyzm.¹ Rosja jako państwo nieskażone bakcylem łacińskości mogła stanowić nową, odradzającą siłę w historii świata.² Poglądów panslawistycznych i prorosyjskich Gurowski już nie porzucił, łącząc je z głębokim krytycyzmem wobec polskiego ruchu niepodległościowego i polskiej historii w ogóle. Jak zresztą twierdził, jego wyjazd z Królestwa Kongresowego w 1844 roku do Stanów Zjednoczonych związany był z przekonaniem, iż znajdował się w sytuacji zagrożenia życia, które mógł stracić jako wyraz zemsty za odstępowanie od sprawy narodowej.

W nieco podobnym do reprezentowanego przez Gurowskiego, lecz bardziej naukowym duchu pozostają liczne prace niektórych intelektualistów o orientacji słowianofilskiej działających na terenie Królestwa Kongresowego. Chodzi między innymi o takich autorów jak ideolog „petersburkiej koterii” Henryk Rzewuski - autor *Listów z Warszawy*³, Franciszek Sobieszczański, Wacław Aleksander Macie-

¹ Głębocki, Henryk; *Hr. Adam Gurowski: apostazja narodowa jako „gra operacyjna”?*, „Arcana” 2011, nr 2/3 (98/99), s. 85-111.

² Poglądy te wyrażają m.in. takie pisma Gurowskiego jak: *La Vérité sur la Russie et sur la révolte des provinces Polonaises*, Paris 1834 czy *La Civilisation et la Russie*, Sankt Petersburg 1840.

³ Rzewuski, Henryk; *Listy z Warszawy*, „Dziennik Warszawski” 1852, nr 155.

jowski czy, co oczywiste, Aleksander hr. Wielopolski, naczelnik rządu cywilnego Królestwa Polskiego.⁴

Po Gurowskim i słowianofilach warszawskich było już zasadniczo tylko gorzej dla sprawy rosyjskiej w polskiej myśli politycznej. Od czasów powstania styczniowego retoryka na temat wschodniego zaborcy zdecydowanie się zaostrza. Znakomitym przykładem tej tendencji jest narracja Józefa Piłsudskiego, również ta z czasów socjalistycznej młodości. Piłsudski, konsekwentnie, także w najpóźniejszych latach swej działalności, za najważniejsze zagrożenie dla polskośći uważał Rosję z jej niewolniczym duchem. W ostatnim dziesięcioleciu XIX wieku stał na stanowisku, że nieuchronnie zbliża się konfrontacja z caratem, w której polska klasa robotnicza odegra decydującą rolę. Rosja określana jest przez przyszłego marszałka jako państwo chłopskie, w którym skrajna bieda nie przeszkadza lwiej części poddanych odnosić się z wielką atencją do zawsze dobrego cara i z pogardą do winnych wszystkiemu urzędników. Rosja Piłsudskiego posiada swoją elitę, szlachtę (dworian), stan cieszący się najwyższą pozycją w państwie, ale szlachta ta to nie wolni posiadacze, ale ludzie dworu, kuchnia cara. Miasto z kolei stanowi źródło nie wartości dodanej, lecz jedynie urzędniczego papierka. W analogii do tychże elitarnych środowisk również rosyjski proletariat nie jest tym, czym proletariat europejski, nie pochodzi bowiem z metropolii, ale ze wsi, owego najbardziej uciśnionego, a jednocześnie najbardziej eksploatowanego źródła, jedyne, do którego władza może się odwołać i które jednocześnie wyczerpuje.⁵

O ile rozważania Czartoryskiego i Gurowskiego na temat roli Rosji przepełnione były idealistycznymi nadziejami, poglądy Piłsudskiego zwykle uważa się za realistyczne nawet w klasycznym sensie: uznawał przecież nieuchronność konkurencji na obszarze wschodnioeuropejskim i konieczność bezwzględnej walki na rzecz realizacji narodowych interesów. Co ważne, nakreślał z jednej strony wizję walki zarówno o zmianę społeczną, jak i o wyzwolenie narodu spod niewoli caratu, bez względu na to, jaką barwę carat ten miałby przybrać. Nakreśla stałe cechy rosyjskiego społeczeństwa, czyniące z niego materiał zasadniczo niemożliwy do prowadzenia dialogu z narodem ludzi wolnych.

s. 35

⁴ Szerzej kwestia ta omówiona została w: Kulecka, Alicja; *Między słowianofilstwem a słowianoznawstwem. Idee słowiańskie w życiu intelektualnym Warszawy lat 1832-1856*, s. 175 nn.

⁵ Piłsudski, Józef; *Rosja*, „Robotnik”, Londyn 1895, za: Piłsudski, Józef; *Wybór pism*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1999, s. 4-13.

Innym z kamieni milowych w rozwoju polskiej myśli politycznej o Wschodzie w wydaniu rosyjskim jest dorobek Mariana Zdziechowskiego, urodzonego pod białoruskim Mińskiem⁶ a pracującego jako profesor na uniwersytetach w Krakowie i Wilnie. Opinia Zdziechowskiego o Rosji, której imperatora przez lata był poddany, nie odbiega swym negatywnym tonem od analogicznych poglądów Piłsudskiego, którym wyraźnie sprzyjał, jednak dokonuje analizy pogłębionej, a przez to być może jeszcze surowszej. W jego opinii konfrontacja Polski nawet z duchem pruskim raczej wypracowywała wśród Polaków „hart, wytrwałość i odporność, gdy system rosyjski tylko demoralizował”.⁷ Dla Zdziechowskiego Rosja była państwem, którego kwintesencją była zaborczość: zagarniane terytoria wydawała na łup kolejnym hordom urzędników. Tym samym prowadziła do

...zdziczenia powszechnego, które stałby się faktem dokonany, gdyby nie tajemne wśród podbitych i skrępowanych narodów przeciwdziałanie najlepszych sił, czerpiące moc swoją z religii i tradycji przeszłości.

Ale w niszczytelstwie rosyjskim upatrywać należy nie tyle uświadomiony jakiś cel, ile raczej dziką zabawę. Sam widok dobrobytu, porządku i zadowolenia gdziekolwiek bądź wśród obcoplemiennych poddanych imperium był zawsze, jest dziś jeszcze czymś wprowadzającym w szal wściekłości tych Rosjan, którzy sobie monopol prawdziwej rosyjskości i prawowiernego nacjonalizmu przywłaszczyli.⁸

Podobnie jednoznaczną ocenę Rosji jako zagrożenia ukazuje w swym monumentalnym dziele Jan Kucharzewski. Dowodzi on, iż Rosja jest przede wszystkim niebezpiecznym mechanizmem rozrostu terytorialnego. Tyrania staje się warunkiem koniecznym ekspansji, ta zaś tę pierwszą usprawiedliwia. Ów związek Kucharzewski określa wręcz jako „instynkt dziedziczny”, przechodzący z pokolenia na pokolenie. Tym samym, także w epoce czerwonego caratu, instynkt rosyjski prowadził do niechęci praktycznie wszystkich wobec idei Konstytuanty, a idea dyktatury proletariatu przeszła w nowy despotyzm – dyktaturę partii.⁹

Mamy w przedstawionych koncepcjach do czynienia przede wszystkim z narracją, która Rosję dyskredytuje i zmierza ku totalnej kontestacji, a nawet do aktywnego sprzeciwu i przeciwdziałania.

s. 36

⁶ W Nowosiólkach koło Rakowa.

⁷ Zdziechowski, Marian; *Wpływy rosyjskie na duszę polską* (w tegoż:) *Wybór pism*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1993, s. 483.

⁸ Tamże, s. 483.

⁹ Kucharzewski, Jan; *Od białego do czerwonego caratu*, Wydawnictwo Krąg, Warszawa 1990, s. 10, 481.

O ile młodszy Piłsudski ma jeszcze nadzieję na zmianę Rosji, kolejni autorzy doktryn nie widzą pola do dialogu.

Inaczej na temat kwestii wschodniej tradycyjnie wypowiadało się środowisko endeckie. Za sztandarowy w tym względzie uważa się słynny esej Romana Dmowskiego *Niemcy, Rosja i kwestia polska*, opublikowany we Lwowie w 1908 roku nakładem Towarzystwa Wydawniczego H. Altenberg. W ogólnym zarysie tekst ten poświęcony jest bieżącemu stanowi sprawy polskiej; Dmowski twierdzi w nim, że największym zagrożeniem dla Europy, a w szczególności dla interesów polskich jest narastająca potęga państwa niemieckiego, cesarstwa, wyrosłego na bazie pruskiego militarizmu i germańskiego ekspansjonizmu. Cesarstwo to w coraz większym stopniu podporządkowuje sobie politykę Austro-Węgier. Jeśli zatem Polacy mogliby liczyć na cokolwiek w nadchodzących czasach konfliktu, to należałoby podpowiedzieć zwrócenie się ku Imperium Brytyjskiemu. W bezpośrednim sąsiedztwie ziem polskich Dmowski dostrzegał jednak raczej potrzebę współpracy z Rosją przeciwko Niemcom, albowiem ta pierwsza jest w gruncie rzeczy przeciwnikiem słabszym i znacznie mniej skutecznym w narzucaniu Polakom swych zasad cywilizacyjnych. Uważał także, że argumentem dla Rosji za ewentualnym wsparciem sprawy polskiej jest oczywista niezgodność planów niemieckich z interesem Imperium.

Widać zatem, że także w retoryce Dmowskiego mamy do czynienia z pewną deprecjacją przeciwnika:

Polska piastowska, organizując się w walce z wyższą swą kulturą wrogiem, starała mu się dorównać, i od chwili przyjęcia chrystianizmu szybko się cywilizowała. Te wysiłki przygotowały świetny okres jagielloński, kiedy naród polski stał kulturalnie na równi z resztą Europy, a kraj nasz był wielkim ogniskiem zachodniej cywilizacji. Wciągnięty następnie w walki ze Wschodem, zniżał się on stopniowo do swych przeciwników, kultura na wielu polach się cofnęła, a z wpływami cywilizacyjnymi Zachodu coraz więcej walczyły wpływy wschodnie, zmieniając obyczaje, upodobania, ubiór nawet, obniżając stopę umysłowego życia. Pod koniec istnienia Rzeczypospolitej naród, widząc swój upadek, dążąc do odrodzenia, zwrócił się wielkim wysiłkiem ku Zachodowi, zrobił potężny krok naprzód na polu wychowania publicznego, wreszcie usiłował odnowić swój ustrój państwowy.

I tu głównym bodźcem było spóźnione poczucie, że sąsiedzi zagrażający istnieniu państwa, to już nie dzikie hordy tatarskie, nie zastępy tureckie, rozgromione pod Wiedniem, i nie azjatycka w swym charakterze Moskwa, że na zachodzie wyrósł mu wróg silny i cywi-

lizowany w postaci Prus, na Wschodzie zaś zeuropeizowana przez Piotra Wielkiego w swej organizacji państwowej Rosja. Ten ruch odnowicielski w Polsce, pomimo upadku państwa, którego ratunek przed zamachami zbyt potężnych sąsiadów był spóźniony, był olbrzymim czynnikiem cywilizacyjnego postępu, który znalazł swój wyraz w pracy narodowej pierwszych dziesięcioleci XIX w.¹⁰

Endecka myśl dochodzi do istotnego wniosku na temat polskiego Wschodu, który nawet w tamtych czasach bulwersował niejedno środowisko: terytoria te, wbrew pozorom, nie decydują o pozycji Polski, nie tam rozgrywa się główny narodowy dramat o przetrwanie: „Polskość tedy na wspomnianych obszarach, skupiona więcej w jednych okręgach, w innych zaś rozproszona wśród obcego żywiołu, ma doniosłe znaczenie dla narodowego życia: jej dobrobyt i rozwój kulturalny zawsze będzie dla nas sprawą wielkiego narodowego znaczenia. Ale nie są te ziemie twierdzą polskości, w której się ona do swej walki dziejowej organizuje i w której sama musi gospodarzyć, jeżeli jej zadania dziejowe mają być spełnione. Ta twierdza leży nad Wisłą”.¹¹

Tak jak pogłębieniem myśli piłsudczykowskiej była twórczość Zdziechowskiego, tak też idea łaćńskiego, europejskiego i narodowego państwa polskiego w sposób szczególnie wysublimowany wybrzmiała w pracach Feliksa Konecznego. Polska, jego zdaniem, straciła wiele poprzez nieuzasadnioną próbę zwrócenia się ku Wschodowi. Jak głosił w 1927 roku: „Cywilizacja jest czysta albo jej nie ma. Nie można być cywilizowanym na dwa sposoby. Upadła Polska dlatego, że poszukując niby syntezy Zachodu ze Wschodem zrobiła z siebie karykaturę cywilizacyjną.”¹²

Spojrzenie Konecznego wydaje się do dziś pozostawać, po pierwsze, najbardziej analityczne i genialne w swej logicznej klarowności, a po drugie, najbardziej uniwersalne, unikając przejściowej aplikacyjności, jak jest to zauważalne chociażby w słynnej rozprawie Dmowskiego, która *de facto* dotyczyła jedynie taktyki postępowania rzeczników niepodległości Polski w latach następujących po wojnie rosyjsko-japońskiej.

Koneczny zasadniczo posługuje się kategorią Wschodu tylko w sposób umowny, jako skrótem myślowym, albowiem w sensie cy-

s. 38

¹⁰ Dmowski, Roman; *Niemcy, Rosja i kwestia polska*, s. 255-256.

¹¹ Dmowski, Roman; *Niemcy, Rosja i kwestia polska*, s. 261.

¹² Koneczny, Feliks; *Polska między wschodem a Zachodem. Odczyt wygłoszony w 1927 roku na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim*, s. 1, <https://docer.pl/doc/nexsn5c> (15.12.2018).

wilizacyjnym pojęcie to jest, podobnie jak później u Edwarda Saïda, bezwartościowe. Wschodnią można bowiem nazwać zarówno cywilizację żydowską, jak i bizantyńska, chińską, arabską czy turańską. Każda z nich jednak reprezentuje coś z gruntu odmiennego od siebie nawzajem, a tym bardziej od strukturalnego i aksjologicznego wzorca stanowiącego rdzeń polskiej tradycji tj. cywilizacji łacińskiej.

Krakowski historyk bez ogródek wskazuje, że polskie dążenie do syntezy ze Wschodem można uznać za najbardziej fatalny w skutkach błąd w dziejach państwa:

Fatalnym pomysłem było poszukiwanie syntezy za pomocą unii brzeskiej 1596 roku.; przepaść powiększyła się jeszcze bardziej. Na nic się zdały projekty związku prawno-państwowego, wysuwane ze strony polskiej w r. 1600, a potem wysunięte przez Samozwańca. W r. 1648 nowy zawód. Chmielnicki otrzymał od chana krymskiego obietnicę, że zostanie księciem panującym na Ukrainie pod sułtańskim zwierzchnictwem, jeżeli wzniesi bunt kozacki. Wojny kozackie ubiły do reszty ruskie poczucie narodowe, a kozacyzna stała się najczystsza turańszczyzną.

Z całych tych polskich dążeń do syntezy ze Wschodem wytworzył się... sarmatyzm, ciemnota i zastój, wśród którego omal nie zatonąła całkiem kultura polsko-łacińska.¹³

Jak wskazuje tekst wykładu z 1927 roku, Koneczny jest świadom tego, że zdecydowana większość polskiej inteligencji nie rozumie zgubności cywilizacyjnych syntez, owych idei *multi-kulti* tamtych czasów. Nie ulega przecież wątpliwości, że miał przeciwko sobie niejedyn autorytet, w tym polskie ziemiaństwo kresowe, przekonane o swoich niesłychanych zasługach dla Polski oraz piłsudczyków snujących marzenia o odrodzonej Rzeczypospolitej lub jej nowszej inkarnacji – projekcie konfederacji Międzymorza, która miałaby stanowić dla Polski i innych narodów regionu sposób na neutralizację zagrożenia sowieckiego i niemieckiego.

W koncepcji Konecznego jednak, która notabene wspierana była przynajmniej częściowo przez środowisko endeckie, chodziło nie tyle o realizację celów stricte politycznych, co o nadanie społeczeństwu polskiemu jednoznacznego oblicza cywilizacyjnego, pewnego narodowego codziennego *modus vivendi*, w którym, inaczej niż w społecznościach turańskich, to nie lider decyduje o życiu obywateli, a państwo nie zagarnia prywatnej przestrzeni międzyludzkiej, co z kolei stanowi właściwość cywilizacji bizantyńskiej, realizowa-

s. 39

¹³ Koneczny, Feliks; *O ład w historii*, Michalineum, Warszawa 1991, s. 48

nej m.in. w różnych formach państwa niemieckiego, o rosyjskim nie wspominając.

W okresie międzywojnia zrozumiałym było zainteresowanie polskich myślicieli politycznych fenomenem sowieckim, który zgodnie z oczekiwaniami okazał się dla II Rzeczypospolitej śmiertelnie groźny. Bardzo solidne i wyczerpujące opracowanie tego tematu znajdujemy w fundamentalnej monografii Grzegorza Zackiewicza.¹⁴ Autor nie bez racji zauważa, że środowisko piłsudczykowskie konsekwentnie, choć nieskutecznie, promowało wówczas koncepcję federacyjną państw wschodnioeuropejskich, która sprowadzała się *de facto* do rozcięcia imperium wedle klucza narodowościowego.¹⁵ Z kolei obóz narodowy postrzegał rewolucję rosyjską jako efekt działania sił zewnętrznych, jako zabieg żydowskiego, anonimowego mocarstwa.¹⁶ Tym samym, całkowicie odmiennie niż w przypadku obozu piłsudczykowskiego, endecy rozstrzygają, iż to nie sama Rosja stanowiła zło, ale lewicowe, destrukcyjne siły, wynikające z zakulisowych oddziaływań niemieckich czy żydowskich.

Przedstawiony powyżej schemat, chociaż generalnie oddaje charakter stosunku piłsudczyków i narodowej prawicy do Rosji, a także obszaru ULB, jest jednak nieco uproszczony. W rzeczywistości także strona ludowo-narodowa dokonywała analiz bardziej wysublimowanych, czego przykładem może być retoryka Stanisława Grabskiego, ekonomisty i profesora Uniwersytetu im. Jana Kazimierza. Grabski zauważał, że bolszewizm powinien być traktowany nie tyle jako prosta realizacja idei komunistycznej, lecz raczej jako niszcząca podstawy zachodnioeuropejskiej cywilizacji chrześcijańskiej rewolucja sama w sobie, jako praktyka działań tu i teraz w sytuacji odrzucenia przeszłości i zupełnie niewiadomego jutra.¹⁷

Dla Marszałka z kolei Rosja stanowiła najważniejsze zagrożenie dla Polski w każdej postaci. Można nawet przyjąć po latach wnioski, że państwo bolszewickie obóz sanacyjny postrzegał jako w pewien sposób mniejsze zło, albowiem nie wiązała go jakakolwiek partykular-

s. 40

¹⁴ Zackiewicz, *Polska myśl polityczna wobec systemu radzieckiego: 1918-1939*, Arcana, Kraków 2004.

¹⁵ Ibidem, s. 50.

¹⁶ Dla przykładu: Lutostawski, Kazimierz; *Hasła rewolucji w świetle nauki katolickiej*, Warszawa 1919, s. 10-, 22-23. Powołanie za: Ibidem, s. 69.

¹⁷ Grabski, Stanisław; *Rewolucja Studium społeczno-psychologiczne*, Perzyński, Niklewicz, Warszawa 1921, s. 108. Por. Wojdyło, Witold; *Narodowa demokracja wobec idei bolszewizmu 1918-1939* (w:) *Rosja w polskiej myśli politycznej XX i XXI wieku*, pod redakcją Arkadiusza Lewandowskiego, Witolda Wojdyły, Grzegorza Radomskiego, Wydawnictwo Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika, Toruń 2013, s. 17.

na idea narodowa i niekoniecznie było ono zainteresowane likwidacją polskośći jako takiej w imię interesów innej nacji. W pewien sposób korespondowało to z postawą większości środowiska żydowskiego, które przynajmniej przez pewien czas akceptowało sowieckie realia ze względu na fakt porzucenia przez bolszewików antysemityzmu, tak bardzo charakterystycznego dla zdominowanego przez konserwatystów Imperium Rosyjskiego, jak i międzywojennej Polski.

Po drugiej wojnie światowej, której nie doczekali Piłsudski, Zdziechowski i Dmowski, niedługo zmarli także Koneczny i Kucharzewski. Niezależną myśl o ewentualnym ułożeniu sobie stosunków z sąsiadami można było prowadzić tylko na emigracji, gdzie środowisko paryskiej „Kultury” pod kierunkiem Jerzego Giedroycia

i Juliusza Mieroszewskiego wypracowało inny przepis na polską politykę wschodnią. Koncepcja ta streszcza się w przekonaniu, że Polacy powinni porzucić marzenia o terytoriach na Wschodzie, jednak nie w celu bezkrytycznego podporządkowania ich Moskwie, ale po to, by wspierając hipotetycznie niepodległą Litwę, Ukrainę i Białoruś zyskać sobie przychylność owych narodów i tym samym odgrodzić się od Rosji, która tak jak w polskiej myśli sprzed wojny, nie dawała pola dla jakiegoś szerszego dialogu.¹⁸

W myśleniu demiurgów „Kultury” zauważamy nade wszystko koncentrację na polskich obsesjach na temat najbliższego Wschodu. Sama koncepcja geopolityczna była generalnie jasna i jak dotąd zasadniczo się sprawdza, jednak problemem pozostawały wciąż demony przeszłości. Nie bez powodu zatem Mieroszewski zauważa iż:

Wielu z nas uważa, że Polacy wyleczyli się z imperializmu. Rosjanie jednak są odmiennego zdania. Uwarunkowanie historyczne sugeruje im obawę, że Polacy, gdyby odzyskali niepodległość - wkroczyliby na imperialny szlak, z którym zawsze się identyfikowali. Czy ów imperialny nurt w nas zamarł - czy historyczny rosyjski „kompleks polski” jest bez podstaw? Nie sądzę. Wielu współcześnie żyjących Polaków marzy nie tylko o polskim Lwowie i Wilnie, ale nawet o polskim Mińsku i Kijowie. Wielu uważa za ideał niepodległą Polskę sfederalizowaną z Litwą, Ukrainą i Białorusią. Innymi słowy, alternatywą rosyjskiego imperializmu może być tylko polski imperializm, i zawsze tak było. Przy tej sposobności warto może przeanalizować pewien typowy emigracyjny fenomen. Po ukazaniu się na łamach „Kultury”

s. 41

¹⁸ Najder, Zdzisław; *Doktryna ULB: Koncepcja Giedroycia i Mieroszewskiego w XXI wieku*, <http://www.new.org.pl/257-doktryna-ulb-koncepcja-giedroycia-i-mieroszewskiego-w-xxi-wieku> (15.12.2018).

mojego artykułu pt. *Polska „Ostpolitik”* - otrzymałem wiele listów od Polaków z wielu krajów, którzy wyrażali pełne poparcie dla programu wyłożonego w cytowanym artykule. Nie brakło również listów od ludzi pióra. Kilku z nich zauważyło, że i już dawno pogodzili się z myślą utraty Lwowa i Wilna, choć na ten temat nie piszą, by nie drażnić opinii publicznej. Doprowadziliśmy do paradoksalnej sytuacji. Poglądy emigracji ewoluują i ulegają przemianom - natomiast poglądy establishmentu i prasy przez nią kierowanej nie uległy zmianie od 30 lat. Mało tego - mam dowody, że nawet pewni ludzie, którzy należą do establishmentu podzielają nasze poglądy w sprawie Lwowa i Wilna, lecz nigdy nie oświadczyliby tego publicznie, by nie narazić się opinii. Czyjej opinii?

Są dwie grupy ludzi, które odrzucają wszelką argumentację i dyskusję w tej sprawie. Do pierwszej grupy należą przede wszystkim ludzie, którzy pochodzą z Małopolski Wschodniej lub z Wileńszczyzny. Polakom tym przywiązanie do ziemi - choć nie ojczystej, lecz rodzinnej - uniemożliwia zaakceptowanie argumentów rozumowych. Do drugiej grupy należą ludzie, którzy, dla utrzymania tytułu legalizmu, redukują ideę niepodległościową do absurdalnej koncepcji restauracji Drugiej Rzeczypospolitej. Nie ma innej Polski, tylko Polska oparta na Konstytucji przedwrześniowej z prezydentem, sejmem i senatem. Tylko odrodzona i niepodległa Druga Rzeczpospolita mogłaby poprzez uchwały sejmu, zatwierdzone przez prezydenta, zrzec się Wilna czy Lwowa. Wadą tej koncepcji jest fakt, że o ile można przyjąć za pewnik, że jeżeli nie my, to następne pokolenia doczekają się niepodległości Polski - to również należy przyjąć za pewnik, że konstytucja przedwrześniowa nie będzie obowiązywała na terytorium Polski ani jednego dnia. Wyzwolony naród wyłoni sejm, który uchwali nową konstytucję, odpowiadającą nowym warunkom politycznym, społecznym i gospodarczym. Znakomita większość społeczeństwa tak w kraju, jak i na emigracji nie żywi na ten temat żadnych wątpliwości.¹⁹

Uwagi Mieroszewskiego, podobnie zresztą jak rozważania Konecznego, stanowią w polskiej myśli politycznej zjawisko dość szczególne: stanowią przedmiot uznania ze strony szerokiego spektrum antylewicowego, jednak bez głębszej refleksji na temat konsekwencji przyjęcia tego stanowiska. Sprowadza się ono bowiem do ostatecz-

s. 42

¹⁹ Mieroszewski, Juliusz; *Rosyjski „kompleks Polski” i obszar ULB*, „Kultura” 1974, nr 9 (324), <http://rotmeister.szkołanawigatorow.pl/juliusz-mieroszewski-rosyjski-kompleks-polski-i-obszar-ulb-kultura-1974-nr-9-324> (15.12.2018).

nego porzucenie myśli o dominowaniu nad obszarem ULB i uznaniem podmiotowości zamieszkujących go narodów. Nie ulega jednak wątpliwości, że doktryna ta istotnie stałą się wykładnią współczesnej polskiej polityki zagranicznej wobec wschodnich sąsiadów, bez względu na opcję polityczną. Przykładem tej tendencji może być deklaracja ministra spraw zagranicznych RP w rządzie Donalda Tuska, Radosława Sikorskiego, który w 2010 roku stwierdza, że o ile misja Polski piastowskiej – włączenia się w krwioobieg Zachodu - zajęła 200 lat zanim można było przystąpić do realizacji idei jagiellońskiej, to obecnie włączenie to zajęło zaledwie lat dwadzieścia i że najwyższy czas dzielić się dobrodziejstwami integracji z innymi.²⁰

Pogląd Sikorskiego, stosunkowo popularny wśród polskich elit, wydaje się jednak dowodzić, że te ostatnie raczej nie odrobiły lekcji Konecznego. Przede wszystkim, nie biorą one pod uwagę faktu, że upadek I Rzeczypospolitej w znaczącej mierze wynikał ze zbyt pośpiesznej integracji ziem polskich, a przez to i polskich elit, z ogromnymi terytoriami Wielkiego Księstwa Litewskiego zamieszkałymi przez ludność mówiącą innymi językami, niewychowaną w łacińskiej tradycji prawa, a w dodatku pozostającą poza zasięgiem zachodniego chrześcijaństwa, tradycji uniwersyteckiej i wielkemiejskiej.

Obok tej optymistycznej linii w stosunkach z najbliższym Wschodem Polski istnieje sporo zgrzytów, które obserwowane są zarówno w działaniach politycznych, jak też prezentujących nieraz przeciwstawne poglądy wypowiedziach samych polityków i badaczy. Niewątpliwie w drugiej dekadzie lat 2000-nych doszło do rozbieżności opinii na temat linii Giedroycia. Do nurtu krytyki tej opcji w duchu neoendeckim należą np. poglądy ks. Isakowicza-Zaleskiego czy prof. Władysława Osadczego. Ten ostatni proponuje, a raczej konstatuje, niemożliwość kontynuacji polityki wschodniej w duchu doktryny Giedroycia i moralne ubóstwo idei porzucenia własnego głosu w kwestii zbrodni ukraińskich na polskiej ludności kresowej. Tym samym dochodzi w kręgu ideologów nurtu narodowo-integrystycznego do odrzucenia nie tylko narracji „postkomunistycznej”, ale także do dziedzictwa polityki Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego.²¹

Narracja ta, przynajmniej w porównaniu z przedstawionymi wcześniej koncepcjami Piłsudskiego, Dmowskiego, Zdziechowskiego, Ko-

s. 43

²⁰ Sikorski, Radosław; *O Giedroycia sporu nie ma*, „Nowa Europa Wschodnia”, 2010, nr 1 (IX), s. 69-78.

²¹ *Prof. Osadczy: Miejsca dla Giedroycia już nie ma. Ta doktryna okazała się drogą donikąd*, "Do Rzeczy", 12.02.2018, <https://dorzeczy.pl/kraj/55896/Prof-Osadczy-Miejsca-dla-Giedroycia-juz-nie-ma-Ta-doktryna-okazala-sie-droga-donikad.html>

necznego czy Mieroszewskiego razi intelektualnym ubóstwem, podbudowana jest bowiem wyłącznie interesem plemiennym, nie akcentując kwestii cywilizacyjnych czy nawet długofalowego bezpieczeństwa współczesnego państwa polskiego. Dylemat najnowszej myśli politycznej na temat wschodniego sąsiedztwa Polski jest jednak nawet w aspekcie stricte pragmatycznym stosunkowo interesujący. Jeśli spojrzeć bowiem na ewentualne priorytety polskiej polityki zagranicznej tylko z tego punktu widzenia, ujawnia się dość nieunikniony wybór pomiędzy sprzyjaniem interesom sąsiada bliższego i słabszego a aprecjacją interesów sąsiada odleglejszego, aczkolwiek potężnego. Wedle pryncypiów ciągnącej się już od czasów Tudorów tradycji *balancing of powers* sprzyjanie młodemu państwu ukraińskiemu, pomimo trwającej w nim narracji probanderowskiej, byłoby korzystne dla budowania równowagi na Wschodzie i (zgodnie z doktryną paryskiej „Kultury”) oddalałoby niebezpieczeństwo rosyjskie. Z kolei wybór opcji przeciwstawnej (nazwijmy ją roboczo „opcją Kresy.pl”) prowadziłby do zwiększenia werbalnej asertywności państwa polskiego i wzmocnienia solidarności z pozostałymi na Kresach Polakami, a ponadto do zmniejszenia napięcia w stosunkach z Rosją.

W rzeczywistości obie opcje wykazują niedoskonałości na dwa sposoby. Po pierwsze, opierają się bardziej na myśleniu życzeniowym, powstałym w okolicznościach raczej impotencji niż możliwości realizacji interesów. Trudno przecież ignorować dylemat, czy rzeczywiście zdecydowane, nieliczące się z ideowym kształtem współczesnej Ukrainy, a tym samym z interesami polskimi (szczególnie zaś interesami polskiej mniejszości) na obszarze ULB, wsparcie państwa ukraińskiego i Białorusi à la Łukaszenka może oddalić niebezpieczeństwo militarnej (czy jakiegokolwiek innej) agresji ze strony rosyjskiej, o ile taka w ogóle jest realna. Niepozbowione podstaw byłoby przy tym inne pytanie - czy istotnie promowana przez Lecha Kaczyńskiego sekwencja: „Dziś Gruzja, jutro Ukraina, a później może Polska” odzwierciedla rosyjskie plany dotyczące Europy Środkowej i Wschodniej. W doktrynie niektórych polskich środowisk, takich jak Samoobrona RP, później partia Zmiana (w której najwyraźniej prorosyjskim głosem był Mateusz Piskorski, aresztowany przez ABW za domniemane szpiegostwo na rzecz Rosji) czy założony przez Konrada Niewolskiego Legion Patriotów²², nie tylko wykluczają rosyjskie

²² Zob. *Powstała kolejna prorosyjska partia. Założył ją reżyser zwany kiedyś „nadzieją polskiego kina”*, „W Polityce”, 9 września 2015, <https://wpolityce.pl/polityka/264780-powstala-kolejna-prorosyjska-partia-zalozyl-ja-rezyser-zwany-kiedys-nadzieja-polskiego-kina> (15.12.2018).

zagrożenie, ale nawet głoszą konieczność współpracy ze słowiańskim mocarstwem. Również jednak opcja prorosyjska i antyukraińska w imię interesów polskich w najbliższym sąsiedztwie wydaje się obarczona tą samą niedoskonałością: nie bardzo prawdopodobne wydaje się, że twarde stanowisko wobec ULB mogłoby poważnie przyczynić się do realizacji polskich interesów na tym obszarze, w tym do poprawy sytuacji mniejszości polskiej. Możliwości oddziaływania ze strony państwa polskiego wydają się bowiem i w tym przypadku mocno ograniczone.

Opcja Giedroyciowska posiada jednak w tym kontekście przynajmniej jedną pragmatyczną przewagę: Rosja, w odróżnieniu od pozostałych polskich partnerów na Wschodzie, posiada znacznie bardziej konkretne i przekonujące narzędzia realizacji ewentualnych wrogich zamiarów. Stanowi praktycznie jedyne realne zagrożenie dla realizacji egzystencjalnych (najbardziej „stałych” wedle klasyfikacji Morgenthaua) interesów państwa polskiego.

Jeśli przyrzeć się logice polskiej myśli politycznej na temat najbliższego Wschodu Polski na przestrzeni minionych 200 lat można zauważyć, że w większości nosi ona charakter aplikacyjny, nie wnikając w globalne znaczenie terytorium Rosji i ULB. Najchlubniejsze przykłady refleksji innego rodzaju (Piłsudski, Zdziechowski, Koneczny, Grabski) pochodzą sprzed drugiej wojny światowej, co nie budzi optymizmu na temat rozwoju polskiej tradycji intelektualnej.

Myśl ta, co zrozumiałe ze względu na nieprzemijające sąsiedztwo, znajduje pewną kontynuację, jednak najczęściej ogranicza się do publicystyki, programów partyjnych czy wypowiedzi do mediów, co budzi poważną wątpliwość, czy z myślą polityczną jako taką w ogóle mamy do czynienia. Wyrosłe w ostatnich latach koncepcje, jak np. idea Trójmorza, zastępująca piłsudczykowskią Międzymorze, trudno traktować jako głęboki konstrukt intelektualny, jest to raczej bardzo umiarkowane realizowane projekty, wnoszące pewien pożytek w zakresie rozwoju infrastruktury, czego dowodem mogą być postanowienia poszczególnych szczytów.²³

Jeszcze inną konkluzją na temat polskiej refleksji nad problemem Rosji oraz ULB jest jej przewaga nad tematem innych, znacznie bardziej perspektywicznych wymiarów polskiej polityki wschodniej,

s. 45

²³Zob. *The Three Seas Initiative – Priority Interconnection Projects*, Three Seas Initiative Summit, Bucharest 17-18.09.2018.

szczególnie w odniesieniu do stosunków z Chińską Republiką Ludową, Japonią czy Republiką Indii. Chodzi nie tyle o ignorowanie korzyści płynących z rozwojem kontaktów handlowych (o świadomości wagi projektów związanych z partnerami azjatyckimi świadczy chociażby deklarowany zamiar aktywnego wykorzystania planowanej infrastruktury dotyczącego także Rosji i Białorusi projektu One Belt One Road. Polskie publikacje na ten temat są znacznie rzadsze od publikacji na temat Rosji i ULB, a w dodatku ograniczają się do wymiaru stricte ekonomicznego²⁴, nie podejmując refleksji nad tym, jak Polacy powinni wyobrażać sobie świat i własne interesy nie tylko w kontekście Rosji, Ukrainy Litwy czy Białorusi, lecz przede wszystkim w kontekście zmiany światowego przywództwa, która będzie miała przemożny wpływ na wszystkie zakątki globu.

Tym samym polska myśl pomimo postępującego spłylenia i pragmatyzacji niekoniecznie podąża drogą realizmu, zmierzając raczej ku tworzeniu takich konstruktów instytucjonalnych, które niekoniecznie oparte są na trzeźwej analizie dalekowzrocznie pojmowanych interesów państwa. Wynika to prawdopodobnie z braku uwzględnienia stosunku sił w grze toczonej przez najbardziej perspektywicznych aktorów globalnych i tradycyjnego ograniczenia refleksji do wymiaru regionalnego.

²⁴ Por. Łopacińska, Karolina; *One Belt One Road jako wyraz globalnej ekspansji Chin*, "Marketing i Zarządzanie", nr 1 (47) 2017, s. 29–38, DOI: 10.18276/miz.2017.47-03

